

## O plagiatorach

Autor tekstu: **Stefan Konstańczak**

Słowo „plagiat” zrobiło w Polsce w ostatnich latach niebywałą karierę. Według *Słownika języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka, pod pojęciem plagiat należy rozumieć „przywłaszczenie cudzego utworu lub pomysłu twórczego, wydanie cudzego utworu pod własnym nazwiskiem, także: dosłowne zapożyczenie z cudzych dzieł podane jako oryginalne i własne” (t. II, s. 682). Analogicznie ten, kto plagiat popełnia to plagiator. Etymologia tego słowa nie pozostawia złudzeń, gdyż wywodzi się z łacińskiego *plagiatus*, co dosłownie oznacza „skradziony”.

### Parę słów o historii plagiatów w Polsce

Niefrasobliwość społeczna zapewne ma swoje źródła w literaturze pięknej. Któż bowiem dziś uzna za plagiatora La Fontaine'a czy naszego Ignacego Krasickiego choć nawet nie starali się ukryć swych zapożyczeń z bajek Ezopa. Podobnie mamy problem z zaklasyfikowaniem ewidentnego przywłaszczenia cudzych pomysłów w przypadku tzw. kontynuatorów pomysłów autorów dawno już nieżyjących. W Polsce z tego typu procederem mamy do czynienia już w XIX wieku, gdy w 1870 r. w Warszawie anonimowo opublikowano książkę *Don Kichot dla dzieci*, stanowiącą niewielką tylko przeróbkę słynnego dzieła Cervantesa. Tego typu modyfikowanie dzieł oryginalnych, a przy okazji i sławnych, jest prawdziwą plagą w literaturze pięknej. Choć możemy się dziś spierać na ile oryginalna jest książka Alexandry Ripley zatytułowanej *Scarlett* (wydanie oryginalne z 1991 r. — polskie tłumaczenie 1997), to jednak przynajmniej autorka nie pozostawia niedopowiedzeń, dodając w tytule „ciąg dalszy *Przeminęło z wiatrem* Margaret Mitchell”. Nikt więc nie ma wątpliwości czyj jest oryginał, a kto jest tutaj twórcą nieoryginalnym. Tego samego typu są także streszczenia dzieł obszernych, a przez to niechętnie czytanych przez dzieci, dokonane przez współczesnych „autorów” (?). Można jednak rozgrzeszyć autorów tego typu moralnie dwuznacznych zapożyczeń, jeśli mają nadzieję skłonić młode pokolenie do czytania książek, które stanowią kanon literacki naszej cywilizacji. Zatem zamiast dwóch tomów sławnej książki Juliusza Verne *W 80 dni dookoła świata* wystarczy dziś sięgnąć po 46-stronicowy „skróć” pióra Petera Holeinone, który dla potrzeb polskiego czytelnika przełożyła Anna Wasilewska, pracująca dla rodzimego warszawskiego wydawnictwa Wilga. Wydawnictwo to zresztą słynie ze swej serii *Odkrywamy Wielkich Klasyków*, w której w taki niebanalny sposób uprzystępnia młodemu pokoleniu klasykę literatury pięknej.

Bez większego echa przeszły także kontynuacje polskich dzieł z kanonu literatury narodowej. Jeszcze w 1993 r. Wojciech Sambory w wydawnictwie Reporter opublikował powieść *Powrót do Afryki*, stanowiącą w jego zamierzeniu dalszy ciąg znanej książki Henryka Sienkiewicza *W pustyni i w puszczy*. Sienkiewicz zresztą jest ulubionym autorem polskich „kontynuatorów”, gdyż w 1997 r. wydawnictwo Puls opublikowało „opracowanie” pióra Andrzeja Stojowskiego zatytułowane *W ręku Boga*, mające stanowić domknięcie sienkiewiczowskiej *Trylogii*. Zapewne taka „kontynuacja” przeszłaby niezauważona przez krytykę, gdyby nie ranga, jaką *Trylogia* spełnia i spełniała w naszej kulturze literackiej. Dyskusja, jaka wówczas się wywiązała, dotyczyła jednak tylko możliwości moralnego przyzwolenia bądź potępienia takiego kontynuowania dzieł wrosłych w polską tożsamość i tradycję historyczną. Przy okazji tych dyskusji pojawiały się argumenty całkowicie wzbraniające takiego postępowania, ale nie zabrakło także i głosów zezwalających na takie działania w imię swobody tworzenia. Samo „dzieło”, które stało się przyczynkiem do toczonej dyskusji przeszło jednak całkowicie niezauważone.

Należy przypomnieć także, że już w XIX w. środowiskiem polskiej nauki wstrząsnął niesłychany na owe czasy skandal z plagiatem jeszcze niepublikowanej książki Bronisława Trentowskiego *Wiara słowiańska* dokonany przez Joachima Szycę, który wydał ją prawie nie zmieniając oryginału tylko pod zmienionym tytułem *Słowiańscy bogowie*. Ostateczny rezultat był żałosny dla plagiatora, został bowiem napiętnowany i wyeliminowany ze środowiska. Taka postawa była logiczną konsekwencją zasad honorowych obowiązujących wówczas także w środowisku ludzi nauki. Były one pochodną licznych wówczas kodeksów postępowania

honorowego, które podobnie jak najbardziej znany „Polski Kodeks Honorowy” Władysława Boziewicza eliminowały z tzw. „towarzystwa” także i plagiatorów. Przywłaszczanie sobie cudzych zasług było bowiem powszechnie uważane za czyn nie liczący z godnością. Nie oznaczało to jednak, iż przytoczona sprawa J. Szycy była incydentalna. Z racji rozbitcia kraju na trzy zabory i różnego podejścia cenzury w każdym z zaborów, zdarzały się sytuacje, w których ten sam autor publikował swoje teksty w każdym zaborów pod innym nazwiskiem. Podobnie rozpowszechnione było ukrywanie się pod literackimi pseudonimami, co w efekcie powodowało, że możliwości wykrycia plagiatów malały. Malało przy okazji zapewne także i społeczne uczulenie na tego typu przypadki.

Mieliśmy w Polsce całkiem niedawno sprawę o plagiat pracy magisterskiej dokonany przez urzędującego i wpływowego polityka RP. Zacytujmy tylko treść informacji przekazanej przez wpływowy i opiniotwórczy tygodnik „Polityka”: „Poseł AA [1] sekretarz Klubu Parlamentarnego (jednej z opcji politycznych — przyp. S.K.) i jak określają go koledzy „główny rozgrywający” popełnił w 1991 r. plagiat. Większa część jego pracy magisterskiej, obronionej w Wydziale Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego, to całe fragmenty przepisane kropka w kropkę z obronionej rok wcześniej w Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji pracy MR, obecnie pracownika naukowego UW. Jednocześnie, w niemal nie zmienionej formie, AA opublikował ten plagiat w książce pod własnym nazwiskiem”. Sam zarzut zyskał potwierdzenie w wyroku sądowym, a autor jego pograżył się w niesławie, co dziś oznacza dla niego także polityczny niebyt.

We wspomnianym artykule wymieniono także kilka sposobów popełniania plagiatów, które wydają się charakterystyczne dla wszystkich osób je popełniających:

1. **"Na skróty**, czyli przez omawianie. Gdy MR metodycznie i cierpliwie cytuje swoich rozmówców, działaczy NZS, AA często puszcza się na skróty. Kiedy zaczyna pisać własnym językiem - od razu wyczuwa się różnicę. W tych fragmentach też dźwięczą ukradzione sformułowania i stylistyka MR. AA, gdy skraca, czasem przestaje panować nad materiają swojego i wzorcowego tekstu. Odwołuje się bowiem do fragmentów, które sam wcześniej skreślił”;

2. **"Metoda korekcyjna**, czyli poprawianie wzorca. Korekty są liczne, rozsiane po całej pracy. Nie chodzi przy tym o poprawki merytoryczne, ale głównie stylistyczne. I tak u MR jest np. takie zdanie: 'W Zjeździe 10.I.87 r. w Warszawie nie uczestniczyli działacze NZS UW, którzy w tym okresie tworzyli najbardziej prężne środowisko NZS w stolicy'. U siebie AA zmienił '87 r.' na '1987 rok' i 'najbardziej prężne' na 'najdynamiczniejsze'”;

3. **"Cenzorska**, czyli wykreślanie niewygodnych nazwisk i faktów ze wzorca. Np. MR cytuje gazetkę NZS, gdzie opisano organizowane przez NZS spotkania z ciekawymi ludźmi. 'W tym roku na UW byli m.in. Marcin Król (kilkakrotnie), Tadeusz Konwicki, Piotr Niemczyk (student UW, członek WiP), Wojciech Lamentowicz, Andrzej Drawicz, Ernest Bryll, Ryszard Bugaj, Paweł Śpiewak i ojciec Jacek Salij'. AA przepisuje wszystko kropka w kropkę, ale opuszcza dwa nazwiska — Lamentowicza i Drawicza. Zabiegi takie źle świadczą o rzetelności i wiarygodności adepta nauk historycznych”.

Tupet sprawcy był jednak porażający mimo iż „Rektor UW zawiadomił o przestępstwie prokuraturę, a MR wniósł do sądu pozew o naruszenie praw autorskich w książce AA. Prokurator generalny zaś zwrócił się do Sejmu o uchylenie immunitetu AA. Na to AA — wówczas poseł — złożył do sądu akt oskarżenia przeciwko MR, zarzucając mu pomówienie”. Nie po raz pierwszy okazało się, że lepiej być oszustem niż autorem. "Po sześciu latach zapadły wyroki. W sprawie karnej z oskarżenia AA o pomówienie sąd całkowicie uniewinnił MR, stwierdzając, że jego przekonanie o popełnieniu plagiatu przez AA było 'w pełni uzasadnione". Na dodatek w obronie swego kolegi z klubu parlamentarnego wystąpili inni posłowie. W ten sposób doszło do kuriozalnej sytuacji, w której przedstawiciele najwyższego organu stanowiącego prawo, wystąpili otwarcie przeciwko zasadom państwa prawa.

Skłonny jestem uznać, że brak zdecydowanej postawy polityków i niczym nieuzasadniona bierność środowisk naukowych, zapewne obawiających się popaść w konflikt z politykami, spowodowała potem prawdziwą erupcję plagiatów. Sprawca tego słynnego plagiatu nie poniósł w zasadzie żadnej kary i to zapewne stało się asumptem do rozpowszechnienia się tego typu procederu w środowisku ludzi oświaty i nauki w całej Polsce. Nie może także dziwić brak poczucia zagrożenia odpowiedzialnością za tego typu wykroczenia, gdyż w dość powszechnej opinii nie są one przestępstwem. Takie przekonanie jest niczym nieuzasadnione, gdyż w przypadku plagiatu, tak jak i w każdym przestępstwie, występują zarazem osoby poszkodowane, które własną pracą doszły do pewnych wyników, oraz umyślni sprawcy

bezprawnie je przywłaszczający i stąd osiągający nienależne korzyści.

W Polsce w rozpowszechnianiu plagiatów aktywnie uczestniczy prasa. Niemal w każdej gazecie możemy spotkać następujące ogłoszenia: „Nie wiesz, jak się zabrać do pisania pracy dyplomowej, magisterskiej lub doktorskiej? Nie masz czasu, wolisz poświęcić się karierze zawodowej albo wychowywaniu dzieci?“, lub po prostu „Prace dyplomowe, magisterskie i inne — temat dowolny — szybko i sprawnie“, bądź też bardziej literacko: „Jesteś zmęczony, rozkojarzony, nie masz głowy do pracy? Pragniesz odpocząć, poszaleć i jednocześnie zdobyć tytuł naukowy?“. Pokusa jest silna zwłaszcza dla młodych ludzi pragnących osiągnąć cele a jednocześnie niezbyt przekonanych o swoich własnych możliwościach. Kalkulacja, jaką prowadzą wówczas, wydaje im się oczywista: zaoszczędza się czas, ma się gwarancje osiągnięcia sukcesu przez doświadczonych w tego typu pracach „specjalistów“ i wreszcie wydatek nawet spory jest jednorazowy, a korzyść trwała, która rozciąga się na całą przyszłość. Tylko z punktu widzenia młodego, niedoświadczonego człowieka tak to wygląda, gdyż tak naprawdę decydując się na takie rozwiązanie traci się wiele możliwości, które zostaną trwale przed nimi zamknięte, a na dodatek niczym miecz Damoklesa, przez całe życie będzie wisieć groźba ujawnienia niegodziwego postępowania, zwłaszcza wtedy, gdy osiągnie się jakiś spektakularny sukces zawodowy. Należy jednak także wziąć pod uwagę fakt, że tego typu „specjaliści“ na ogół skupują gotowe cudze prace, by je potem sprzedawać z zyskiem w odległych miejscowościach kraju. Zatem zakupienie stuprocentowego plagiatu jest wysoce prawdopodobne. Tacy „autorzy“ są praktycznie bezkarni, bo odpowiedzialność ostatecznie poniesie i tak osoba uwieczniona na okładce pracy.

Plaga plagiatów jest odzwierciedleniem kryzysu moralnego związanego z przeobrażeniami dokonującymi się w naszym kraju. Gwałtownie rosnąca liczba studentów i idące w ślad za tym zapotrzebowanie na kadrę dydaktyczną powoduje złudzenie, że w nauce sukces można także osiągnąć idąc „na skróty“. Żaden system nie jest w stanie zapewnić całkowitej ochrony osiągnięć dokonanych przez zdolniejszych i bardziej pracowitych adeptów nauki przed tymi, którzy chcą do celu iść na skróty. Jednak taki sukces zawsze jest pozorny, gdyż nie tylko nie gwarantuje trwałości osiągnięcia, ale także, jak widać na przytoczonych przykładach, może nawet w sytuacji osiągnięcia stabilizacji życiowej całkowicie zniweczyć wszystkie osiągnięcia. Gra nie wydaje się być warta świeczki. A jednak ciągle zdarzają się tego typu sytuacje.

## Jak walczyć z plagiatami?

W okresie międzywojennym i jeszcze wcześniej, w trakcie zaborów, od kandydatów starających się o pracę w instytucjach państwowych wymagano dostarczenia dokumentu zwanego świadectwem moralności. W dokumencie tym przedstawiciel urzędu administracji państwowej z reguły wraz z proboszczem miejscowej parafii stwierdzali, że względem danej osoby nie ma żadnych zastrzeżeń natury moralnej. Dziś po upływie lat kilkudziesięciu stoimy przed koniecznością wypracowania poświadczania własnego autorstwa składanych prac naukowych. W pierwszym względzie problem ten dotyczy autorów pierwszych samodzielnych prac o charakterze naukowym, jakie składają studenci na ręce swoich promotorów. W naszej uczelni [2], a także w większości innych uczelni państwowych, wymaga się deklaracji o oryginalności i własnym autorstwie złożonego tekstu. Podobne zwyczaje panują także przy składaniu artykułów do czasopism naukowych oraz przy obronie prac naukowych. Z punktu widzenia prawa jest to swoiste zabezpieczenie się uczelni przed możliwymi nadużyciami w tej sferze, które pozwala ścigać sprawców takich nadużyć na drodze dyscyplinarnej. Pomija się przy tym kwestię nie mniej ważną, jaką jest moralna ocena tego typu postępowania dokonywana w świetle obowiązujących zasad etyki.

Zapomina się także często, że przy Polskiej Akademii Nauk istnieje Komitet Etyki w Nauce, który jeszcze w 1994 r. opracował obowiązujący wszystkich pracowników nauki dokument zatytułowany *Dobre obyczaje w nauce. Zbiór zasad i wytycznych*. Nie jest to dokument normatywny, gdyż na jego straży nie stoją żadne sankcje. Autorzy tego dokumentu deklarują, że „w ramach kodeksu nauka jest traktowana jako wartość autoteliczna, niewymagająca uzasadnienia“, co oznacza przekonanie Komitetu, że każda osoba, która decyduje się dobrowolnie na pracę naukową dysponuje na tyle wysokimi kwalifikacjami moralnymi, że nie było potrzeby sporządzania kodeksu o charakterze dyscyplinarnym. Takie zdanie podziela także społeczeństwo od lat systematycznie umieszczające naukowca na czele hierarchii zawodów najwyżej cenionych w Polsce. Zatem każde uchybienie w tej sferze jest nie

tylko naruszeniem zasad zawartych w *Dobrych obyczajach a nauce*, co także sprzeniewierzeniem się mandatowi społecznego zaufania, którym społeczeństwo obdarza ludzi nauki. O tym, że tak jest najlepiej świadczy publiczne nagłośnienie wszystkich spraw dotyczących naruszenia podstawowego obowiązku ludzi nauki, jakim jest służba prawdzie.

Czy rzeczywiście za naruszenie zasad etycznych panujących w nauce nie grożą żadne sankcje? W tym przypadku autorzy *Dobrych obyczajów w nauce* zauważają, że „za wykroczenia przeciw etyce spotkać się można tylko z ostracyzmem czy infamią”. Są to sankcje towarzyskie, a nie służbowe. Zatem można by mniemać, iż sprawca wykroczenia przeciwko zasadom etycznym, panującym w nauce, tak naprawdę nie podlega żadnym sankcjom, o czym przekonuje także bezradność sądów próbujących orzekać w sprawach o plagiat lub sprzeniewierzenie się obowiązkom spoczywającym na ludziach nauki. Zasadniczą przesłanką do prowadzenia postępowania karnego jest bowiem warunek społecznej szkodliwości popełnionego czynu oraz korzyść, jaką odnosi sprawca. Kto jednak traci, jeśli ktoś popełni plagiat? Nie jest bowiem takie jednoznaczne, że traci autor pracy oryginalnej, gdyż często na tym zarabia odsprzedając bądź odstępując swą pracę innej osobie.

Jednym z narzędzi walki z plagiatami jest niewątpliwie upowszechnianie zasad etyki zawodowej obowiązującej w środowisku akademickim. Jest to niedoceniana, ale niewątpliwie jedna ze skuteczniejszych dróg ograniczenia skali tego negatywnego zjawiska. Na ogół zapomina się, że studenci także należą do tego środowiska, a zatem do czasu ukończenia studiów obowiązują ich takie same zasady jak pracowników nauki. Wybitny polski etyk i filozof Tadeusz Czeżowski wyliczył swego czasu cnoty i przymioty, które winny charakteryzować ludzi funkcjonujących w środowisku akademickim:

- a. wytrwałość w pokonywaniu przeciwności, przełamująca zniechęcenie i zubożętnienie,
- b. systematyczność w pracy, przeciwieństwo dorywczości, polegająca na tym, że pracę prowadzi się konsekwentnie według starannie przemyślanej dyspozycji,
- c. dokładność - przeciwieństwo powierzchowności — czyli wykończenie szczegółów, bez pozostawienia luk i zaniedbań,
- d. sumienność - przeciwieństwo lekkomyślności, a więc wzięcie odpowiedzialności za spełnienie zadań, które są do wykonania,
- e. rzetelność - przeciwieństwo obłudy — czyli wystrzeganie się podawania pozorów, frazesów, za rzeczy wartościowe,
- f. skromność, hamulec dla próżności i chęci zbierania tanich sukcesów,
- g. odwaga przekonań, nieulegająca autorytetom, lecz dążąca do prawdy, choćby to wymagało przezwyciężenia gnuśności, wygodnictwa, było połączone z wysiłkiem ponoszenia ofiar, utratą korzyści, narażaniem się na prześladowania i straty.

Każdy student to przecież potencjalny młody adept nauki. Wzorce postępowania gromadzi obserwując ludzi nauki, z którymi ma do czynienia. Nie jest więc rzeczą obojętną, jak oni postępują nawet w sytuacjach pozazawodowych. Niezależnie od tego, jak dalece naukowiec angażuje się w pracę ze swymi uczniami, wokół jego osoby stale rośnie grono ludzi, którzy uważają się sami lub są uważani za jego uczniów. W ten sposób jest realizowana wymiana pokoleniowa w środowisku. Naukowiec akademicki musi bowiem przygotować swoich następców. Środowisku naukowemu nie może więc być obojętne, jakiego rodzaju wartości są akceptowane przez następców.

Mało pochlebna opinia o studentach i o ich podejściu do nauki w jakiś sposób pokutuje zarówno wśród samych wykładowców a nawet wśród samych studentów. Przykładem takiego podejścia jest znana studencka maksyma trzech „Zet”, „zakuć — zdać — zapomnieć”, wyrażająca stosunek do egzaminów niemałej części potencjalnych adeptów nauki. Jednak postrzeganie wszystkich studentów poprzez pryzmat najgorszych jednostek jest nie tylko krzywdzące, ale także może doprowadzić nauczających do nieuzasadnionych wniosków. Zalecenia etyki zawodowej dla środowiska naukowego zakładają optymizm wychowawczy, a nie podejrzliwość i nieufność wobec studentów. Układy pomiędzy studentem a wykładowcą akademickim, muszą być znacznie bardziej partnerskie niż ma to miejsce w szkole średniej. Student wybiera kierunek swej nauki z reguły sam. Nie trzeba go przekonywać do tego, aby się chciał uczyć danego przedmiotu. Ta decyzja już została podjęta z chwilą rozpoczęcia studiów.

Regulaminy wszystkich uczelni zawierają pewne ogólne normy, które powinni przestrzegać studenci, aby móc rozpocząć i kontynuować studia. Nieprzestrzeganie tych zasad prowadzi w zasadzie do jednej, ale za to ostatecznej kary, relegowania ze studiów. W tej materii nasi studenci wiele mogą się nauczyć od swoich kolegów i koleżanek z innych krajów. Dla przykładu w Stanach Zjednoczonych w niektórych uniwersytetach, a nawet na niektórych wydziałach organizacje skupiające młodzież akademicką mogą wybierać pomiędzy przyjęciem tzw. systemu honorowego (*honor system*) a normalnym przebiegiem studiów. System honorowy sprowadza się do złożenia ślubowania, „że każdy student będzie uczciwie nie tylko podchodzić do egzaminów, ale także zawiadamiać władze uczelni o każdym zauważonym nadużyciu zaufania przez swych kolegów. (...) Jeśli system zostanie przyjęty, egzaminy odbywają się bez żadnego nadzoru”. Największe kontrowersje wzbudza obowiązek zgłaszania wykroczeń przeciwko umowie, co powoduje, że organizacje studenckie czasami odrzucają ten system. Jednak w wielu prestiżowych uczelniach jest on od lat z powodzeniem stosowany i ponoć nie zdarza się, aby studenci ściągali, co np. w Polsce jest swego rodzaju normą. Rozwiązanie amerykańskie zapewne w pewien sposób porządkuje sprawę obiektywnej oceny pracy każdego studenta. Trudno bowiem podważyć tezę, że konieczność wybierania kandydatów do przyszłej pracy naukowej wymaga znacznego zaufania do studentów oraz maksymalnej pewności co do trafności podjętego wyboru. Uczciwość w wykazywaniu się swoimi postęпами w nauce jest więc podstawowym wymogiem etycznym stawianym przed studentem.

Na szczęście rysuje się wreszcie możliwość definitywnego rozprawienia się ze zjawiskiem plagiatów. Nadzieję taką daje program komputerowy Plagiat, z którego można już teraz korzystać, gdyż jest już dostępny w Internecie. Za niewielką opłatą 6 zł + VAT na stronie [plagiat.pl](http://plagiat.pl) można dokonać sprawdzenia dowolnego tekstu i porównania go z tysiącami innych prac dyplomowych, magisterskich, naukowych itp. w celu jednoznacznego określenia, czy tekst jest oryginalny czy też nie. Można przypuszczać, że w nieodległej przyszłości każdy student poza złożeniem deklaracji o własnym autorstwie tekstu będzie pokrywał z własnej kieszeni także koszty takiego sprawdzenia. Do programu powszechnego sprawdzania prac włącza się coraz więcej uczelni polskich, co pozwala mieć nadzieję na znaczne ograniczenie skali tego wyjątkowo niepokojącego społecznie zjawiska, prowadzącego wprost do dewaluacji wartości własnej pracy.

Żadna uczelnia także nie jest wolna od takich przypadłości. Przez zaledwie kilka lat pracy w słupskiej uczelni byłem świadkiem kilku skandali wywołanych przez rzeczywiste bądź też rzekome plagiaty. Nie ludźmy się, że wyeliminujemy plagiaty tylko w jednym miejscu. Zło plagiatów trzeba plenić od razu i wszędzie. Przepływ prac pomiędzy uczelniami jest faktem takim samym jak sięganie do „gotowców” znajdujących się w Internecie. Miejmy jednak nadzieję, że przypadki plagiatów za sprawą zdecydowanych działań całego środowiska akademickiego w Polsce staną się incydentalne jeśli nie całkowicie wyeliminowane.

## Etyka o plagiatorach

Już starożytni Grecy zauważyli, że czynienie dobra i tworzenie wymaga wysiłku. Natomiast czynienie zła i żerowanie na innych na ogół nie. Zdecydowanie łatwiej jest popaść w kolizję z prawem niż być prawym, analogicznie jak bycie niesprawiedliwym nie wymaga żadnych działań. Tylko czynienie zadość sprawiedliwości wymaga wielkiej pracy. Św. Augustyn obrazowo przyrównał sytuację człowieka podążającego ku dobru i doskonałości do wspinania się po drabinie. Każda wspinaczka męczy, ale smak sukcesu wejścia na szczyty nie ma równych sobie. Upadek zaś nie wymaga żadnej siły ani starań - wystarczy tylko puścić się szczebli, aby upaść na samo dno. Zarzut plagiatu jest dziś jednak także często nadużywany, stąd zapewne bierze się ostrożność sądów w ferowaniu wyroków. Bywa bowiem, że w ferworze polemik pochopnie zarzuca się oponentom nieoryginalność poglądów, czyli mówiąc wprost — plagiat. Środowisko naukowe jest przeczulone automatycznie reaguje ostracyzmem na osoby, którym postawiono taki zarzut nie czekając nawet na sprawdzenie jego zasadności.

To właśnie Tadeusz Czeżowski jednoznacznie stwierdzał: „Kto pragnie oddać się nauce, istotnie (...) nie może mieć innych celów jak dążenie do prawdy”. Jakąż zaś prawdę przekazuje plagiator? Niewątpliwie oszukuje sam siebie, jak też i innych. Siebie, gdyż osiąga jakiś szczybel kariery życiowej bez własnego wkładu pracy, a potem życie i tak zweryfikuje jego możliwości, co wydaje się niemal pewne. Można także przypuszczać, iż stanie się to także źródłem

głębokich frustracji życiowych spowodowanych nieumiejętnością dochodzenia na własną rękę do prawdy. Innych, gdyż ci kierowani dobrymi racjami ufają sprawcom plagiatów sądząc, że doszli ono do celu własną pracą. Zaliczyć do nich należy obok promotora także kolegów, rodziców, jak i przyszłych pracodawców. Jednak ich zaufanie może być zawiedzione tylko raz. Potem będą już na zawsze nieufni wobec sprawcy. „Ucieczka w plagiat” jest więc także ucieczką od prawdy naukowej.

Czymś karygodnym jest także chlubienie się swoim lenistwem, niekompetencją oraz nieudolnością i ignorancją, co ma miejsce, gdy plagiator chwali się w swoim środowisku swym czynem. Przecież to żaden powód do chluby, że się nie potrafi napisać samemu nawet prostej pracy pisemnej. Zapomina się wówczas, że ci, którzy są świadkami takich popisów ignorancji, mogą kiedyś zająć eksponowane stanowiska i szukając współpracowników z grona kandydatów w pierwszym rzędzie wyeliminują znanych sobie plagiatorów.

Nie czuję się kompetentny do decydowania na ile jest dopuszczalne w literaturze pięknej sięganie do cudzych pomysłów lub ich streszczanie. Interesują mnie bardziej motywy, które skłoniły autorów do takiego działania, które im sławy zapewne nie przysporzy. W zasadzie można powiedzieć, że motyw jest tylko jeden i ma bardzo materialny wydźwięk. Można więc zauważyć, że w obliczu możliwości zarobienia pieniędzy często skrupuły moralne nikną. Należałoby się więc zastanowić dlaczego tak się dzieje. W etyce często mawia się, że skrupuły moralne charakteryzują tylko tych, co mają czyste sumienie. Tych, co już raz naruszyli takie zasady, wyrzuty własnego sumienia już nie sięgają. Dlatego tak ważna jest dbałość o to, aby już na wstępie do ewentualnej kariery naukowej nie dochodziło do naruszenia zasad moralnych, na których opiera się uprawianie nauki. Normy moralne raz naruszone wsparte złudzeniem korzyści osiągniętych na tej drodze powodują przeniesienie niemoralnych zasad także na inne sfery życia. W przypadku studentów dopuszczających się plagiatów można przypuszczać, że będą także aprobowali zjawisko protekcjonizmu, nepotyzmu, karierowiczostwa i wiele innych patologii życia społecznego. Zatem walka z plagiatami jest, jak się wydaje, jednym z ważnych narzędzi dążenia do ogólnej poprawy relacji społecznych w najszerszym kontekście i dlatego nie wolno takich działań zaniedbywać, a tym bardziej bagatelizować istniejących przypadków.

### Wykorzystana literatura:

1. *Dobre obyczaje w nauce*, Warszawa 2001.
2. Opisany przypadek plagiatu dokonanego przez polityka przedstawiono korzystając z zacytowanych treści zawartych w artykule: W. Markiewicz, *Plagiat polityczny*, "Polityka" 1999, nr 11.
3. Przedstawiając problem stosunku etyki do zjawiska plagiatu skorzystałem z fragmentów własnych publikacji:
  - *Odkryć sens życia w swej pracy. Wokół problemów etyki zawodowej*, Słupsk 2000;
  - *Tadeusz Czeżowski o sensie pracy naukowej*. W: *Tadeusz Czeżowski (1889-1981). Dziedzictwo idei: logika — filozofia — etyka*, pod red. W. Tyburskiego i R. Wiśniewskiego, Toruń 2002.

---

### Przypisy:

**[1]** W artykule są wymienione w pełnym brzmieniu nazwiska sprawcy plagiatu i poszkodowanego oraz politycznych organizacji, które zamiast proceder jednoznacznie ukrócić swą biernością przyczyniły się do jego rozpowszechnienia. Nie jest jednak moim zamiarem wiązać problem z jakąkolwiek opcją polityczną czy też z konkretną osobą. Sprawa mogłaby dotyczyć działaczy każdej opcji politycznej i przebieg jej byłby zapewne zbliżony. W artykule chodzi więc o opisanie mechanizmów prowadzących do plagiatów, a nie konkretnej sprawy.

**[2]** Mowa tu o Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku

Adiunkt w Katedrze Filozofii Pomorskiej Akademii Pedagogicznej w Słupsku. Autor ponad 100 publikacji naukowych i popularno-naukowych, publikowanych m.in. w takich czasopismach jak: „Etyka”, „Ruch Filozoficzny”, „Edukacja Filozoficzna”, Zeszyty Naukowe Komitetu „Człowiek i Środowisko” PAN, „Toruński Przegląd Filozoficzny”. Członek Polskiego Towarzystwa Filozoficznego, European Association for Security, Pomorskiego Towarzystwa Filozoficzno-Teologicznego. Ważniejsze publikacje: "Wybrane zagadnienia ekofilozofii" (Słupsk 2005), "Etyka środowiskowa wobec biotechnologii" (Słupsk 2003), "Internalizacja wartości moralnych" (Słupsk 2001).

[Pokaż inne teksty autora](#)

(Publikacja: 13-03-2006)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4642) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4642>)

Contents Copyright © 2000-2008 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.  
Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)